

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/holocaust/75718,Truczna-bagno-plugastwo-donos-na-nieboszczyka.html>



Wiejska zabudowa zimą - widok z lat 30. Fot. NAC

DEBATA

„Truczna, bagno, plugastwo, donos na nieboszczyka”

Autor: JOANNA SIEDLECKA 29.10.2020

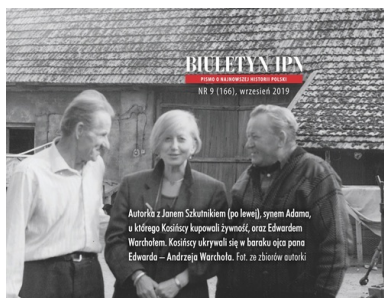
W moim *Czarnym ptasiorze* (1994, wyd. Marabut-Cis) zdemistyfikowałam okupacyjny życiorys Jerzego Kosińskiego – podstawę jego literackiego wizerunku oraz rzekomo autobiograficznego *Malowanego ptaka*, uchodzącego za wstrząsający dokument Zagłady.

W wyniku mojej reporterskiej wędrówki okazało się, że nie błąkał się on wcale, jak utrzymywały najważniejsze amerykańskie encyklopedie, na Kresach przedwojennej Rzeczypospolitej, nie stracił mowy na skutek bestialstwa okrutnych polskich chłopów, nie był wcale rozłączony z rodzicami. Przetrwał razem z nimi okupację, dzięki może i niewykształconym, „ciemnym”, ale uczciwym i odważnym mieszkańcom wsi Dąbrowa Rzczycka w województwie tarnobrzeskim, którzy uratowali rodzinę Kosińskich z narażeniem życia swego i swoich dzieci.

Jerzy Kosiński, który jako pierwszy w literaturze rzucił na Polaków oskarżenie o współudział w Holocauście, stał się po prostu jego ikoną, symbolem największych cierpień żydowskiego dziecka, a jego historia, choć skłamana, stała się swoistą częścią składową tzw. religii Holocaustu i ten, kto śmiał ją zakwestionować, musiał za to zapłacić.

Zacząło się jeszcze przed wydaniem...

Choć zachowałam się jak przystało reporterce, udało mi się odkryć fakty, których nie znał świat i nikt z moich polemistów nie był w stanie ich zakwestionować, *Czarny ptasior* wywołał nieprawdopodobny wręcz hejt, nazywany wtedy po prostu nagonką. Wzięły w nim udział niemal wszystkie najważniejsze wtedy pisma, od kwartalnika „Znak” do prasy kobiecej. Jerzy Kosiński, który jako pierwszy w literaturze rzucił na Polaków oskarżenie o współudział w Holocauście, stał się po prostu jego ikoną, symbolem największych cierpień żydowskiego dziecka, a jego historia, choć skłamana, stała się swoistą częścią składową tzw. religii Holocaustu i ten, kto śmiał ją zakwestionować, musiał za to zapłacić.



Autorka książki *Czarny Ptasiór*

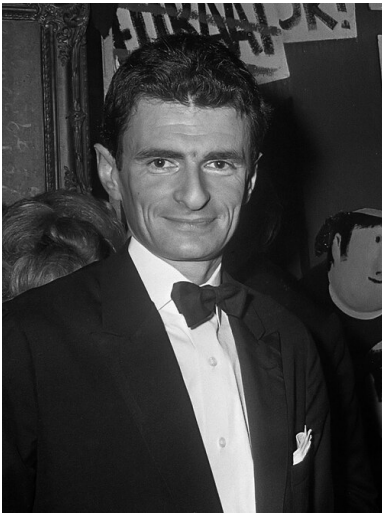
Zaczął się jeszcze przed wydaniem mego *Ptasióra*. Wieści o nim dotarły jakoś do Henryka Daski, zamieszkałego w Stanach marcowego emigranta, przedsiębiorcy handlowego i publicysty, hagiografa Kosińskiego, który planował jego biografię. Jak pisał później w „Nowych Książkach” (1994, nr 6), jednym z nielicznych pism, które mnie wtedy broniły, mój współwydawca Piotr Sz wajcer:

„zanim jeszcze książka powstała, p. Dasko dzwonił do jednego z nas (do Daniela Trapkowskiego z wydawnictwa Marabut, do autorki, jak widać, się nie odważył) i wiedząc o planach Siedleckiej, sugerował, by «skonsultować z nim treści w książce zawarte, gdyż w przeciwnym wypadku» - przestrzegając - «sprawa może się dla nas źle skończyć». Niezbyt się wówczas tym telefonem przejęliśmy. Zbyt oryginalnym i nie na czasie pomysłem wydało nam się, by Siedlecka, autorka o uznanym już dorobku, miała przekazywać swą książkę do cenzorskiej akceptacji mało znanemu krytykowi, nawet gdy ten uważa się za największy i niekwestionowany autorytet we wszelkich kwestiach dotyczących Kosińskiego. [...] To, że napisze o *Ptasiórze* źle, nie było więc dla mnie zaskoczeniem” (Henryk Dasko, Trucizna, „Ex Libris”, dodatek do „Życia Warszawy”, 17.03.1994).

„Czarny ptasiór to książka nie tylko **głupia, ale nikczemna** [podkr. moje]” – zawyrokował Dasko. Dowody jej nikczemności wyliczył aż na dwóch kolumnach „Ex Librisu”. Między innymi że oddałam głos tylko „jednej stronie”: chłopom z Dąbrowy, a nie jego przyjaciółom, choć ci ostatni wiedzieli tylko to, co mówił im Kosiński. Że w sposób absolutnie niewiarygodny przedstawiłam warunki, w jakich żyli podczas okupacji Żydzi na tzw. aryjskich papierach, choć pisałam wyłącznie o tym, jak rzeczywiście wyjątkowo żyli jedynie Kosińscy. Przede wszystkim jednak Dasko próbował „ustawić” moją książkę tak, żeby nikt po nią nie sięgnął:

„Teza, z którą Siedlecka zasiadła do pisania, jest eksponowana w sposób tak natrętny i prymitywny,

że niemal każdy akapit niesie w sobie ładunek skrajnej niechęci do bohaterów, niechęci nieraz popadającej w nienawiść. Obraz, jaki ta książka przedstawia, nie jest nowy. To tylko dalszy ciąg wulgarnego i kłamliwego schematu, w którym – z jednej strony widnieją zawsze Polacy – naród antysemitów, z mlekiem matki wysysający etc., z drugiej zaś – Żydzi, którzy jako żydokomuna w kazamatach etc. *Czarny ptasior* to dziś *curiosum*, należące do czasu przeszłego, i w Polsce będzie takich książek coraz mniej. Na mojej półce stoi między Pawlikiem Morozowem i *Głupią sprawą* Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego. Pasuje jak ulał”.



Jerzy Kosiński (1969) Fot.
Wikimedia Commons/Eric Koch
(CC0)

... nieprawdopodobny wręcz hejt...

Michał Cichy, *Ptak i ptasior*, „Gazeta Wyborcza”, 15.07.1994 r.:

„Nie opowiadam się ani po stronie *Ptasiora*, ani *Ptaka*, a obydwie książki wydają mi się **obrzydliwe** [podkr. moje]. Kosiński uprawiał literacką hochsztaplerkę, Siedlecka zaś insynuuje. [...] Najbardziej widać to bowiem w kwestii domniemanej współpracy Kosińskiego-seniora z NKWD”.

Tadeusz Komendant, *I po malowanych ptakach*, „Gazeta o Książkach”, dodatek do „Gazety Wyborczej” z 23 marca 1994 r.:

„Siedlecka, która zastąpiła w *Jaśnie panicy* odkryciem Anieli, służącej Gombrowiczów – to jej główny powód do sławy – napisała kolejną książkę z perspektywy Anieli. Spróbowała dociec, jak to jest «naprawdę» z *Malowanym ptakiem* i jak «naprawdę» przedstawia się opowiedziana tam historia. [...] Dawno nie czytałem tak **obrzydliwej** [podkr. moje] książki. Malowanego ptaka nie uważam za arcydzieło, nie znoszę Kosińskiego pisarza, ale nie widzę powodu, aby jego fikcję zastępować utkaną z insynuacji, podającą się za »prawdę« opowieścią o ojcu Kosińskiego, gdzie w gruncie rzeczy ma mu się za złe to tylko, że przeżył”.

Wacław Sadkowski (według materiałów SB przechowywanych w IPN TW ps. „Olcha”, *Medium*, „Literatura na Świecie” 1994, nr 4-5):

„Szokuje zaściankowa siermiężność wywodów Siedleckiej. Wtapiając się w «gadkę gminną», utożsamiając się z nią, stała się wiernym medium jej urojeń”.

Monika Adamczyk-Grabowska, *Pokrętna prawda*, „Znak” 1994, nr 11. Ona również była zniesmaczona tym, komu oddałam głos:

„Czekałam na choćby kilka zdań, w których autorka zdystansuje się od bohaterów swego reportażu. Stwierdzi, że jest to opowieść w wielu aspektach równie nieprawdziwa co historia Chłopca z *Malowanego ptaka*, że nie wysłuchano przecież innych stron. [...] Żadnego dystansu jednak nie znalazłam, za to pełną identyfikację z prostym, niewinnym ludem odmawiającym różaniec za «pokutującą duszę» małego Kosińskiego. [...] Trudno uwierzyć, że mogła powstać taka książka; trudno uwierzyć, że dobre bądź co bądź wydawnictwo zdecydowało się na jej wydanie. A może dobrze, że powstała i została opublikowana. Stanowi bowiem świadectwo ciasnoty umysłów, braku wrażliwości i swego rodzaju okrucieństwa nie tylko niektórych mieszkańców polskiej wsi, ale i autorki manipulującej w pewnym stopniu swoimi rozmówcami. Świadectwo dziwnego i niebezpiecznego ze względu na swą jednotorowość sposobu myślenia, niestety nie tak rzadko

spotykanego w dzisiejszej Polsce”.

Ksiądz Adam Boniecki, *O dobrych chłopach i niewdzięcznych Żydach*, „Tygodnik Powszechny” 1994, nr 32. *Czarnego ptasiora* dostarczono mu specjalnie do Rzymu, gdzie akurat przebywał. Książka jednak go nie przekonała.

Choć zachowałam się jak przystało reporterce, udało mi się odkryć fakty, których nie znał świat i nikt z moich polemistów nie był w stanie ich zakwestionować, *Czarny ptasior* wywołał nieprawdopodobny wręcz hejt, nazywany wtedy po prostu nagonką.

„Wprost przeciwnie, wzbudziła złe myśli, których przed tą lekturą nie miałem” – napisał. Trudno mu było uwierzyć, że wieś mogła przechować Kosińskich bezinteresownie.

„Przypuśćmy jednak, że było inaczej. Przypuśćmy i taką możliwość, że Kosińskich przechowywano za pieniądze. [...] Że w ciągu tych dwóch i pół lat żyli pod naciskiem nieustannych szantaży, że nieustannie musieli się od nowa wykupywać, że przez ten czas znajdowali się w sytuacji zaszczutego zwierzęcia... Przecież tak bywało. Byli ludzie szlachetni, którzy z narażeniem życia, bezinteresownie ratowali Żydów, byli także inni. Bywało, że chłopci kijami zatłukli Żyda, którego odnaleźli śpiącego w stogu siana, że wydawali Niemcom Żydów ze strachu, albo za pieniądze. A jeżeli w przypadku Kosińskich też tak było (powiadam, jeśli), to czy można zakładać, że rozmówcy Joanny Siedleckiej opowiedzieliby jej o tym? [...] Wiem, że nigdy nie spotkałem wspomnień z czasów okupacji, w których ktoś opowiedziałby o tym, że wydał Niemcom Żyda, że szantażował Żyda, że chronił Żyda z chęci zysku. Czy gdyby ci z Dąbrowy i z Woli, a raczej ich rodzice, nie byli całkiem w porządku, opowiedzieliby to Joannie Siedleckiej? Wątpię”.



**Dziecko żydowskie na ulicy
Rudnika w okresie
międzywojennym. Fot. NAC**

Zawyrokował więc, że „opowieść o dobrych chłopach i niewdzięcznych Żydach jest nazbyt czarno-biała, by mogła być przekonująca. Gorzej, jest nieprzekonująca i niemoralna”.

Marcin Piasecki, *Ptak przemalowany*, „Polityka” 1994, nr 16:

„Krytyczny zapał, którego ostatnio nieco brakowało recenzentom książek, powrócił na łamy gazet. Nie wzbudziła go jednak ani nowa powieść Andrzeja Szczypiorskiego, ani najświeższy tom szkiców Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, czy seria książek kręgu «Brulionu». Emocje wywołał *Czarny ptasior* Joanny Siedleckiej”

– przyznawał. Mimo to uznał go za „rażący przykład braku rzetelności”.

„Kto w tej książce broni Kosińskich, prezentuje choć w części odmienny punkt widzenia? Nikt. Autorka nie przytacza ani jednej wypowiedzi, ani jednej relacji osoby, która byłaby w stanie, w jakimś stopniu, zweryfikować rewelacje mieszkańców Dąbrowy. *Czarny ptasior* rozczarowuje” – zawyrokował. „To książka szokująco jednostronna, w której na pierwszy plan wysuwa się pomówienie i oszczerstwo”.

Ryszard Marek Groński, *Papier jest niecierpliwy*, „Polityka” 1994, nr 15:

„Dawniej, gdyby jakieś wydawnictwo zdecydowało się na opublikowanie *Czarnego ptasiora* – donosu na nieboszczyka i jego rodziców – donosu w stylu: jedna pani powiedziała, że stary Kosiński, Lewinkopf właściwie, kapował za Niemca do gestapo, a po przyjsciu Sowietów – prosto do NKWD, wydawca nie miałby czelności, by w nocy o autorce powoływać się na Ryszarda Kapuścińskiego. Kapuściński napisał życzliwie o jakiejś książce pani Joanny Siedleckiej. Wątpię jednak, czy chciałby mieć cokolwiek do czynienia z Siedlecką, wrażliwą humanistką. Mającą pretensje do Kosińskiego, że parszywiec przeżył. No ale co się odwlecze... Więc spotkała go kara boża i marnie skończył. Dawniej plugastwo [określenie Henryka Daski] pióra Siedleckiej ujrzałoby światło dzienne w oficynie, gdzie wydają broszury o masonach, nowe wersje *Protokołów Mędrców Syjonu*, przemyślenia Giertychów. Dzisiaj Siedlecką promuje znane i pieszczone wydawnictwo «Marabut». Od frontu «Marabut» handluje Singerem i Styronem, Themersonem i Burginem. Dla lepszej klienteli chowa *Ptasiora*, zachwalanego jako «odkrywczy tekst». Dlaczego odkrywczy? Na trop podobnych odkryć można łatwo wpaść, przeglądając biuletyny «Grunwaldu», roczniki «Rzeczywistości», «Ojczyznę». Sam już nie wiem, może umieszczone na okładce zdjęcie to zmyłka – zadumana blondynka to Wiktor Szpada?”

Felietonista „Polityki” atakował moją książkę kilkakrotnie, zawsze w tym samym stylu, nie oszczędzając też tych, którzy odważyli się powiedzieć o niej choć jedno dobre słowo.

Ryszard Marek Groński, *Ominęło mnie*, „Polityka” 1994, nr 30:

„Koło nosa przeleciała mi impreza dyskusyjna. O czym dyskutowano? O *Czarnym ptasiorze* Siedleckiej. Dlaczego jednak na miejsce dyskusji wybrano Muzeum Literatury? Autorka książki o Kosińskim mimo wszystko za młoda na eksponat. Na honorowych dyskutantów zaproszono Krzysztofa Kąkolewskiego i księdza profesora Waldemara Chrostowskiego. Jeden zwykł udzielać się na wieży kościelnej, w pobliżu kurka na dachu, drugi na katedrze i ambonie. A tu masz – poczapali do Muzeum bez książki do nabożeństwa, za to z nabożeństwa do książki. O przebiegu wieczorynki przeczytałem w zaległej Wyborczej. Ślicznie było... [...]. Zdzisław Najder, który w 1959 r. poznał Kosińskiego w Nowym Jorku, powiedział, że «gdy trzeba było cokolwiek kupić, musiał to robić on, Kosiński bowiem bardzo słabo mówił wówczas po angielsku». Podejrzewam jednak, że prawdziwy powód był inny – Kosiński zorientował się w lot, że warto postąpić przy handlu. Umie się targować, zna ceny zarówno w złotychkach, jak i zielonych. Miłym akcentem spotkania był głos Krzysztofa Kąkolewskiego przepowiadającego podopiecznej koronę męczeńską. Padnie przecież ofiarą spisku. Wieszczył o dziecku «od Żydów klutym igiełkami» [...] chociaż pogromczynie nieboszczyka dzieckiem nie jest i skalkulowała *Ptasiora* całkiem przytomnie, licząc na sympatie dla ptaszniczki. Co to jednak ma wspólnego z literaturą? Dokładnie tyle samo, co licha reporterka z pisarstwem. Pomijam insynuacyjny i delatorski ton opowieści Joanny S.”

Ryszard Marek Groński, *Warszawka atakuje*, „Polityka” 1994, nr 24:

„Mam dobrą nowinę dla demaskatora nieboszczyków: pani Siedlecka pisze drugą część *Czarnego ptasiora* o łódzkich latach niegodziwca. Posługując się swoim magnetofonowym uchem, podobno wydobyła zeznania od kolegi Jerzego K. z ławki szkolnej. Oszukiwał, grając w cymbergaja! W notatkach pani Joanny znalazła się także relacja byłej dziewczyny Kosińskiego. Nie chciał zabrać jej do Stanów, kiedy wreszcie przyjechał, tak się zmienił, że jej nie poznał”.

Janusz Majcherek, *Bagno*, „Res Publica Nowa” 1994, nr 5:

„Prawdę mówiąc, mało mnie tentuje przyłączenie się do chóru wyzwisk, którymi Siedlecka już została obrzucona” – pisał. Ale jednak do niego dołączył. „Nie żał mi jej – pisał dalej – bo jest atakowana niejako na własną prośbę”. Moją książkę uznał bowiem nie tylko za „niemądrą i w złym guście”, lecz „dwuznaczną” i niezbyt ładną.

Nagonka na mnie wyraźnie osłabła dzięki Amerykaninowi, przyszłemu biografowi Kosińskiego, Jamesowi Parkowi Sloanowi, który po ukazaniu się mojej książki przyjechał do Polski. Moim śladem pojechał do Sandomierza i Dąbrowy, przy pomocy tłumacza rozmawiał z moimi bohaterami.

„Autorka najwyraźniej odślania intencje: chce Kosińskiego zdyskredytować jako pisarza i człowieka [...]. Jej świadkowie mają Kosińskiemu za złe, że przeinaczył prawdę i realia okupacyjnego życia przedstawił w sposób tendencyjny i paszkwilancki. Ciekawe, że pomysł tak pojętej analizy porównawczej nie zaświtał Siedleckiej, gdy pisała *Jaśnie panicza*. Nic prostszego, zdawałoby się, udowodnić, że Gombrowicz to zбочzona świnią, w Małoszycach macał się z parobkami, a potem udając niewiniątko, całe to lubieżne poróbstwo przypisał różnym Gonzalom, Fryderykom, Miętusom i Leonom, kłamiąc przy tym, aż mu się z nosa kurzyło. Można i tak, choć taka «filologia» już nie od pana Zagłoby pochodzi, ale chyba od jakiejś kuchty, co podgląda pisarza od d. przez dziurkę od klucza i potem rozpowiada, że ta pani, która go w powieści odwiedza, to tak naprawdę był

szofer”.

Nie brakowało też recenzentów, którzy czepiali się moich blond włosów, nazywali mnie „jasną panią” i nie ukrywali, że jestem po prostu głupia.

Krzysztof Teodor Toeplitz, *Autor musi być mądrzejszy*, „Wiadomości Kulturalne” 1994:

„Przyjrzyjmy się okładce. Na jednej, tylnej stronie małe zdjęcia autorki: jasnoblond pani o myślącym spojrzeniu, z gestem ręki także wskazującym na myślenie, bo rozwarta dłoń dotyka skroni pisarki. Na stronie tytułowej – monstrum. Twarz częściowo tylko wydobyta z ciemności z ostrymi blikami światła, wielkie usta, haczykowany nos, ukryte, smoliste oczy, fałdy skóry. Starsi pamiętają takie twarze z karykatur pisma «Der Stürmer», młodzi znikąd. Zapasy są nierówne: jasność-ciemność; szczerość – złowieszcza, mroczna tajemnica, kobieta – straszdyło. Ptaszysko. Ptasior. [...] Kim są jej rozmówcy? Najpierw są to zwyczajni, całkiem zwyczajni, przeciętni mieszkańcy Sandomierza, później również przeciętni (a może w tej zapadłej wiosce sytuujący się troszkę poniżej krajowej przeciętnej) mieszkańcy Dąbrowy Rzeszyckiej. Dla reportera każdy świadek jest dobry, i tak być powinno. Pod jednym wszakże warunkiem, że wysłuchawszy ich relacji, reporter potrafi ją nie tylko zapisać, ale i zrozumieć. [...] Siedlecką, przecież pisarkę, tę panią o myślącym spojrzeniu i myślącym gościu z fotografii, powinno było (wiele rzeczy) jednak zastanowić. Powinna była na przykład pomyśleć o szoku kulturowym małego chłopca, wychowanego w mieszczańskim, zasobnym domu, który dowiaduje się nagle, że przynależy do nieznanego mu nigdy dotąd, mówiących nieznanym językiem, wierzących w nieznanego Boga. Powinna, ale nie pomyślała. [...] Zakończę jeszcze jednym pytaniem, lecz z odpowiedzią tym razem stanowczą: czy autor reportażu literackiego musi być mądrzejszy, bardziej świadomy, przenikliwy i dalekowzroczny od swoich rozmówców i zebranego przez siebie materiału? Musi”.

Atakowała mnie także tzw. prasa kobieca: „Skandale” i „Femina”, dodatek do „Życia Warszawy”, październik 1994, red. naczelna Aleksandra Jakubowska:

„Mała książeczka w czarnej obwolucie, ani odkrywczą, ani rzetelną, ale za to bulwersującą i pełną kontrowersyjnych opinii w tak delikatnej kwestii jak polsko-żydowskie stosunki w czasie II wojny, wywołała takie zamieszanie i krytyczny zapal, jakiego nie udało się ostatnio wzbudzić żadnemu współczesnemu pisarzowi. Skoro ukazały się miażdżące recenzje, posądzające autorkę o antysemityzm, kłamstwa i złą wolę, zaś w jej obronie wystąpiły niektóre ośrodki polityczne oraz czytelnicy broniący prawdy o Żydach i Polakach – to skandal jest już gotowy. Tym bardziej że problem dotyka tak newralgicznej kwestii jak polski antysemityzm. Autorka pod ciężarem napaści krytyki posmutniała, postać Kosińskiego nieco zmalowała, a właściciel mało znanego wydawnictwa «Marabut» zwiększył nakład i liczy zyski”.

Atakowano mego *Ptasiora* nie tylko w prasie. Maria Janion, *Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś?*, „Sic!” 1996:

„Proszę zauważyć, jakim powodzeniem cieszy się książka Joanny Siedleckiej *Czarny ptasior*, **ohydna** [podkr. moje] moim zdaniem, o Kosińskim. To jest ta prawda, prawda niby dokumentu, ale nikt przy okazji nie mówi o *Malowanym ptaku*. Nie traktuje się go jako autonomicznego, zamkniętego dzieła literackiego, które nie ma nic wspólnego z wymysłami pani Siedleckiej”.

Weryfikacja Czarnego ptasiora

Nagonka na mnie wyraźnie osłabła dzięki Amerykaninowi, przyszłemu biografowi Kosińskiego, Jamesowi Parkowi Sloanowi, który po ukazaniu się mojej książki przyjechał do Polski. Moim śladem pojechał do Sandomierza i Dąbrowy, przy pomocy tłumacza rozmawiał z moimi bohaterami. Weryfikacja *Czarnego ptasiora* wypadła zadowolająco, o czym napisał w prestiżowym „New Yorkerze”, a potem w swojej biografii Kosińskiego:

„Teraz wszyscy muszą wyznać, że są zaszokowani tym, że zawodowiec w profesji kłamcy, człowiek, który przeżył wojnę, żyjąc kłamstwem, kłamał”.

Krzysztof Kąkolewski, „Czas Krakowski” 1995, nr 185 i 190:

„Bilans nagonki na Siedlecką okazał się ujemny. Autorce przysporzono ogromnej sławy. Ci, co znali powieść Kosińskiego, kupili książkę Siedleckiej. Ci, co nie słyszeli o Kosińskim, też kupili. [...] Tak wielka nagonka zadziwiała, wręcz budziła podejrzenia. Za bardzo się starano, zbyt wiele sił uruchomiono. [...] Przesadzono: szalę Siedleckiej przyciśnięto tak nisko, że nasuwało się podejrzenie, że oszukuje się na wadze, możliwe, by istniała aż tak zła i tak podła książka? Może warto ją przeczytać? [...] Jawna niesprawiedliwość, nagonka, nienawiść, nieliczenie się ze słowami najbardziej brutalnymi – co wskazywałoby, że opresjonujący, prześladowający ofiarę, uważają ją za bezbronną, stworzyli aurę współczucia, zainteresowania i odruch obronny”.

Piotr Gursztyn, *My z Dąbrów i Wól*, „Rzeczpospolita”, Magazyn „Plus Minus”, 11.06.2011:

„U krytyków Siedleckiej sprzed 20 lat wyczuwało się pogardę wobec »ciemnych« ludzi stamtąd. Spór w sumie sprowadzał się do tego, że przyjaciele wzięli w obronę swego Jurka. «Jurek był wielkim łgarzem. No i co z tego?» – mówiła o Kosińskim Agnieszka Osiecka. – No, to z tego – przypisując tę intencję nie Osieckiej, lecz obrońcom Kosińskiego – że wtedy liczy się tylko on, a nie ci wieśniacy znad Sanu. Jurek był estetyczny, oni nie. Joanna Siedlecka popełniła błąd, bowiem wybrała prawdę zamiast estetyki. Na krótką metę przegrała, na długą wygrała”.

Dzięki staraniom Instytutu Książki *Czarny ptasior* Joanny Siedleckiej, przełożony na język angielski przez Chestera A. Kisiela jako *The Ugly Black Bird*, ukazał się w Stanach Zjednoczonych na początku 2019 r., nakładem amerykańskiego wydawnictwa Leopolis Press. Przygotowywane jest również wydanie *Czarnego ptasiora* w języku czeskim, ponieważ Czesi są koproducentami filmu nakręconego według kłamliwej książki *Malowany ptak* Kosińskiego. Miał on już pierwsze pokazy.

Tekst pochodzi z numeru 9/2019 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ